Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Dzisiejszy numer zawiera 12 stronic.

Nr. 27. DROHOBYCZ—BORYSŁAW—SAMBOR—STRYJ. Środa 9. PAŹDZIERNIKA 1929. ROK IV.

GŁOS

Cena egzemplarza 25 gr.

Prenum. Miesięczna 1 zł. kwartalna 3 zł. z przesyłką do domu.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała stronica ostatnia 250 zł
Pół stronicy ostatniej 140 „
Ćwierć stronicy ostatniej 75 „
Cała st. pierwsza pod nagłówkiem 350 zł
Ogłoszenia zamiejscowe są o 25% droższe
„ zagraniczne są o 50% droższe
Drobne ogłoszenia za słowo 8 gr
matrymonialne 10 „
dla posad poszukujących 4 „
tłustym drukiem podwójnie
Przy wielorazowych ogłoszeniach udziela się odpowiedniego opustu.

Drohobycko-Borysławsko-Samborsko-Stryjski

BEZPARTYJNY TYGODNIK INFORMACYJNY.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Hala-Targowa I. p. Nr. tel.	Konto czekowe P. K. O. Kraków 406419.	Redaktor przyjmuje codziennie od 12.—1. w południe.

Oddział w Borysławiu Pańska 368.	Oddział w Samborze Rynek 6.	Oddział w Stryju Mickiewicza 23.	Godziny urzędowe od 12 - 1.

Od Wydawnictwa.

Wszelkie należytości za ogłoszenia i prenumeratę należy wpłacać przez P. K. O. lub na ręce wydawcy i naczelnego redaktora p. M. Tannenbauma Wpłaty dokonane na ręce innych osób nie zostaną uwzględnione.

Od Redakcji.

Lokal redakcji i administracji mieści się w hali Targowej, I. p.

Treść numeru:

Henryk Löwenberg.

ŚWIATŁA i CIENIE NOWEGO RATUSZA.

Kto był inicjatorem budowy ratusza i wodociągów? Olbrzymie koszta budowy. — Niesłychany zbytek. Usunięcie z rynku straganiarzy i chłopów. Zatamowany handel. Tryumfy i dyplomy honorowe.

Ostatnia niedziela była dniem wielkiego święta dla mieszkańców Drohobycza, gdyż w dniu tym nastąpiło poświęcenie nowego ratusza.

Gdy jednak pewne osoby w wykończeniu tego bezsprzecznie okazałego gmachu chcą widzieć tylko jasną stronę, a zarazem swe rzekome zasługi dla miasta rozdmuchują do niebywałych rozmiarów, to z drugiej strony ludzie obznajomieni z miejscowemi stosunkami i potrzebami dopatrują się w tej wielkiej radości wielu ciemnych punktów.

W tem miejscu należy wyjaśnić, że budowę nowego ratusza, (a także i wodociągów) uchwaliła w czerwcu 1914 r. Rada Miejska w Drohobyczu pod przewodnictwem ówczesnego burmistrza p. Rajmunda Jarosza. Jedynie wypadki wojenne uniemożliwiły zrealizowanie powyższej uchwały. A zatem dzisiejszy Zarząd miasta nie może sobie rościć pretensji do wyłącznej zasługi w tej sprawie.

Dzisiejszy Zarząd okazał się tylko zdolnym do wykonania uchwały Rady Miejskiej z 1914 r. i to za wszelką cenę bez względu na środki. A środki te zostały zdobyte tylko dzięki przyciśnięciu śruby podatkowej! Pod tym względem okazał się nasz Magistrat godnym naśladowcą p. Władysława Grabskiego.

A teraz jedno pytanie, Czy stać nas na taki zbytek i przepych? Nas, wycieńczonych przejściami wojennemi, inwazjami rabunkami obcych wojsk, olbrzymiemi podatkami etc?

Sądzimy, że na budowie nowego ratusza, którego koszta pochłaniały wprost fantastyczne sumy, można było wiele zaoszczedzić, jeśli nawet nie dało się ustrzec przed nadużyciami.

Czy sala posiedzeń musi być z marmuru, z najlepszego materjału drzewnego etc?

Zdaje się, że nasi radni mogliby dyskutować i dochodzić do zbawiennych wniosków i uchwał w skromniejszej sali, bo wątpić należy, czy urządzenie sali może się przyczynić do podniesienia poziomu dyskusji czy też wartości obrad i uchwał.

To wszystko nie powoduje ostatecznie tak wielkiej szkody, bo nie ma w tem nic strasznego, jeśli miasto wydało na budowę ratusza większą kwotę (w zasadzie każdy musi uznać potrzebę wybudowania nowego ratusza w Drohobyczu), za to o wiele gorsze skutki wywołać musi fatalna polityka gospodarcza Magistratu, podyktowana względami sanitarnemi (!) Te względy sanitarne nakazały Zarządowi miasta pędzić handlarzy na przedmieścia, pędzić chłopów z miasta, zniszczyć zupełnie handel wymienny pomiędzy wsią a miastem!

Należy przyznać, że czystość i porządek w mieście ogromnie wzrosły, choć i na tem polu wiele jeszcze pozostaje do zrobienia (n. p. sprawa regulowania potoku), ale robienie porządków odbywa się z zbyt wielkiemi ofiarami. Zakaz postoju chłopskich fur w mieście spowodował zmniejszenie się naszego handlu na rzecz Stryja i Sambora, gdzie chłopi z całą swobodą przebywają, zaś nikt nie zaprzeczy, że miasta te są czyściejsze, aniżeli Drohobycz.

Chłop jest konserwatywny, nie lubi żadnych inowacyj, unika niebezpiecznych i niegościnnych miejsc, boi się policjantów magistrackich.

Czy nie dość, że musi on opłacać w mieście „postojowe", „kopytkowe", „rogatkowe", a przedewszystkiem „k i e s z e n k o w e"?

Ostatnio wypędził Magistrat z rynku bławaciarzy i pozbawił ich tem samem możności zarobkowania. Byli oni zmuszeni do przeniesienia się do hali targowej, gdzie jednak nie znaleźli odpowiedniego pomieszczenia, ponieważ hala nie jest jeszcze wykończona.

A jeśli kto ciekaw wiedzieć, dlaczego hala targowa nie została jeszcze wykończona, to odpowiedź bardzo prosta: bo p. rejent Rosenblatt nie chce!

Pan rejent Rosenblatt, który dzięki swym zdolnościom i bezwzględnej uczciwości, mógłby na stanowisku asesora gminy wiele pożytecznego zdziałać, ma tę wielką wadę, że jest uparty i wszystko chce koniecznie postawić na swojem.

Zawziął się p. rejent R. na S-kę „Technika" i postanowił za wszelką cenę nie dopuścić do wykończenia budowy hali targowej.

A wielka szkoda, gdyż z okazji wykończenia tejże, odbyłaby się wielka uroczystość, a pan Rejent miałby sposobność ponownego popisania się swoją elokwencją.

Gdy nowoobrana Rada Miejska objęła w mieście rządy, obwieściła urbi et orbi, że jej głównem zadaniem będzie sanacja gospodarcza, a więc poprawa stosunków gospodarczych w mieście.

Zapytujemy co Rada w tej kwestji uczyniła? Chyba stałe podwyższanie podatków, zaciąganie długów, niszczenie kupiectwa, *życie nad stan*, nie przyczyni się do naprawy stosunków gospodarczych. Popularne hasło sanacji gospodarczej zostało przez naszą reprezentację wykoszlawione w kierunku wyżej podanym; widocznie przykład *z góry* znalazł u nas wiernych naśladowców. Dziękujemy za taką sanację, mamy jej po uszy — wszędzie gadają: sanacja, a tu coraz gorzej. Po co nam trawników, marmurów, pięknych lamp, kiedy 90% mieszkańców ginie z głodu. Gdyby tak Magistrat wyasygnował znaczniejszą kwotę na *budowę tanich mieszkań*, którą to kwotę mógł łatwo zaoszczędzić przy budowie ratusza, byłby dla miasta napewne większy pożytek.

Opowiadają, że na samą uroczystość poświęcenia ratusza wydano ponad 10.000 zł. a pieniądze te należało raczej rozdzielić pomiędzy ubogich!

Urządzenie świecidełek przez instalację kilkuset lampek, w czasie gdy w mieście panuje głód i nędza, zakrawa tylko na kpiny.

A teraz sprawa mianowania *obywateli honorowych* miasta. Honorowe obywatelstwo miasta (nawet Drohobycza) jest wielkim zaszczytem i winno być udzielone tym, którzy dla miasta położyli naprawdę wielkie zasługi.

Zachodzi tylko pytanie, czy jedynie ten wzgląd ma rozstrzygać w sprawie nadania komuś obywatelstwa honorowego, czy też nie są tu miarodajne i inne względy i względziki n. p. osobiste, polityczne i t. d.

A w naszym wypadku cała opinja publiczna wielce jest zdziwiona z powodu, iż honorowe obywatelstwo nie zostało nadane człowiekowi, który długie lata (również przed wojną) poświęcił bezinteresownej pracy dla dobra miasta.

Ten jednak, którego pominięto, zrezygnował już nieraz dobrowolnie z niejednego zaszczytu, toteż i teraz nie będzie się zapewne martwił z powodu nie udzielenia mu honorowego obywatelstwa.

Reasumując to wszystko, co wyżej tu powiedziano, musi się dojść do konkluzji, że nasza reprezentacja miejska nie spełniła niestety tych nadziei, które tutejsze obywatelstwo w niej pokładało, że polityka gospodarcza Magistratu jest fatalna i spowodować może zupełną zagładę kupiectwa, a także i innych zawodów. Czas najwyższy, aby nasi przedstawiciele poddali swój program w dziedzinie finansowo - gospadarczej gruntownej rewizji, a jeśli tego zawczasu nie uczynią, to niech lepiej zrezygnują ze swych stanowisk i zrobią miejsce innym, którym dobro miasta bardziej leżeć będzie na sercu.

Nie czas dzisiaj na uroczystości, iluminacje, pochody!

Nie zamydli się tem oczu tym, którzy umieją patrzeć w przyszłość i dostrzegać groźne chmury...

Hasła a rzeczywistość.

Dnia 29 września Rada miejska naszego grodu a z nią cała prawie ludność obchodziła uroczyście poświęcenie nowo wybudowanego ratusza. Tutejsze kupiectwo wzięło też udział w poświęceniu. Kupiectwo, które w czasie obecnej depresji gospodarczej ponosi ciężary państwowe i samorządowe ponad swe siły, ponad zdolność zarobkowania i często nawet ponad swój majątek rozumie wiele energji, wiele pracy trzeba było, by w obecnych ciężkich czasach wybudować taki okazały gmach. Ale zastanówmy się, czy w obecnej ciężkiej chwili kryzysu gospodarczego, gdy handel naszego miasta podupada z dnia na dzień, gdy na gruzach wielkich przedsiębiorstw handlowych, które przetrwały dziesiątki lat, narodziły się kramy, gdy falangi dawniej zasobnego kupiectwa zubożały kompletnie, my tutejsze kupiectwo mamy uważać akt narodzin świetnego i okazałego ratusza za epokowy wypadek.

Musimy stanowczo odpowiedzieć, że nie.

Abstrahując od momentów pesymizmu, że budowla ta, kosztująca miljony złotych ze swą wspaniałą salą posiedzeń Rady Miejskiej, godną pod względem przepychu Warszawy, może czynnikom kompetentnym ze Lwowa lub Warszawy dać asumpt do przypuszczeń, że za tą salą kryje się też bogate miasto, a nie miasto nędzy i przodujące chyba ilością protestów wekslowych, to momenta rzeczowe realne nie pozwalają nam cieszyć się tą chwilą.

Jeżeli zaś nie wyrażamy żalu pod adresem samego kierownika miasta, gdyż widzimy tu pracę ciągłą nad doprowadzeniem dróg do porządku i nad podniesieniem czystości i higjeny w mieście, nad doprowadzeniem zewnętrznego wyglądu miasta do poziomu miast na zachodzie, to dlatego, że wedle swego zawodu uważa to za najkonieczniejsze. — Ale gdzie jest Rada miejska, która obejmuje wszystkie zawody, a tak zawody wolne, jak kupiectwo i rzemiosło jest zjednoczone w swym poglądzie, że byt miasta zależny jest wyłącznie od istnienia i rozwoju handlu w mieście.

Co urzeczywistniła z tych szczytnych haseł, ochrony, podniesienia i rozwoju handlu w mieście, któremi to hasłami zdobyła tutejszą ludność przy wyborach przed dwoma laty.— Czyż odpowiedź dana, że Rada miejska została aż siedm razy w przeciągu dwu lat zwołana i szczere przyznanie się ze strony jednego, drugiego i trzeciego radcy, że niema pojęcia o poczynaniach Magistratu, gdyż dowiaduje się o nich zwykle post factum od ludności ma być ich usprawiedliwieniem i urzeczywistnieniem tego, co przed wyborami przyrzekli? Entuzjazm nasz, gdyśmy przed 2-ma laty szli do urny wyborczej, by Radę miejską wybrać z pośród obywateli i nasza nadzieja, ze ci już będą rozumieli nasz żal i nasz ból zasługuje na dokładniejsze zajęcie się naszem położeniem i naszymi postulatami.

Od szeregu miesięcy stawiamy nasze skromne wymagania, konieczne do podniesienia arterji życiowej naszego miasta, to jest handlu, a które są więcej jak ignorowane.

Jest faktem niezaprzeczonym, że Drohobycz stracił swe specyficzne źródła zarobku, to jest handel udziałami i produktami naftowymi, musi więc pielęgnować te źródła dochodu, które są mu dostępne, a temi są w pierwszym rzędzie targi. — Czyż gród nasz ma mimo, że już to tylekrotnie podnosiliśmy odpowiednie miejsce dla postoju, gdy gospodarze z okolicy przyjeżdżają na targi. Czy gospodarze nie przechodzą katuszy, gdy zamiast załatwiać spokojnie sprawunki i sprzedać swój towar, są pędzeni z miejsca na miejsce, albo zepchnięci gdzieś poza miastem nie są w stanie ani towaru sprzedać, ani sprawunków porobić, gdyż 100 kilogramowych ciężarów nikt na dłuższą przestrzeń nosić nie może. —

Domagamy się więc odpowiedniego miejsca dla postoju w samem centrum miasta, a przy dobrej woli takie miejsce się znajdzie.

Czyż może Rada miejska specjalnie baczyła na to, by ci gospodarze, gdy już po tych wszystkich niewygodach i szykanach załatwili nareszcie swoje sprawunki, by je spokojnie załadowali i wywieźli z miasta?

Grabież święci wspaniałe trjumfy na ulicach miasta Drohobycza w dnie targowe,

To właśnie powoduje, że włościaństwo z najbliższych nawet okolic Drohobycza swe sprawunki załatwia w innych miastach. — A my straciwszy odbiorców z dnia na dzień tracimy możność zarobkowania.

O opiece Rady miejskiej nad drobnem kupiectwem w przyszłym numerze.

Aleksander Eisner.

I. Zawody strzeleckie we Lwowie

organizowane przez Z. A. „Pocisk" S. A. od 12 — 15/IX. 1929.

Zawody niniejsze były wielkiem świętem strzeleckiem Lwowa. Na stanowisku widzieliśmy zawodników z Warszawy, Krakowa, Lublina, Łucka, Skierniewic. Lwów i wschodnią Małopolskę reprezentowało około 260. zawodników. Na program złożyły się konkurencje, wymagające od zawodników maksimum wysiłku, dlatego też wyniki uzyskane są niezbitym dowodem jak stale wzrasta poziom strzelectwa. Nadmienić należy, że zawodnicy nie byli wyekwipowani zwłaszcza przy strzelaniu małokalibrowem w broń doskonałą.

Protektorem zawodów JWP. Gen. Bryg. B. Popowicz, D-ca. O. K. Lwów interesował się żywo zawodami: dokonał otwarcia zawodów, był dwukrotnie obecny na strzelaniu, ofiarował 12 pięknych medali i raczył zamknąć wielkie święto strzeleckie, osobiście wręczając nagrody zwycięzcom.

Imprezę uświetlił JWP. Komisarz Rządu Prof. Nadolski ofiarowaniem wędrownej nagrody król. stoł. m. Lwowa, pięknego srebrnego puharu Dyrekcja Targów Wschodnich, oprócz wielu cennych nagród funduje olbrzymi srebrny puhar wędrowny. Przy rozgrywaniu tej nagrody odwiedził zawodników JWP. Prezes Juljusz hr. Bielski i zakomunikował, że na zawody Pocisku w roku 1930. deklaruje nagrodę swojego mienia. Pan V. Prezes M. T. Ł. Alfred Sander przyobiecał na rok przyszły nagrodę Towarzystwa na cel powyższy. Jak z tego widzimy akcja Zakładów Amunicyjnych „Pocisk" S. A. spotkała się z całkowitem poparciem i uznaniem sfer miarodajnych, a deklaracja nagród pozwala już dzisiaj wróżyć powodzenie i rozmiary zawodów strzeleckich w r. 1930 w czasie trwania X. Targów Wschodnich.

Organizatorowie zachęceni oprócz przyszłych zawodów we Lwowie, urządzą wespół z właścicielem Truskawca JWP. Jaroszem na wzór zagranicy wielkie konkursy strzeleckie w czerwcu 1930. w Truskawcu

Konkursy obejmą strzelanie ze wszystkich rodzajów broni. Ilość nagród i program imprezy utwierdza w przekonaniu, że na zawody zjadą sportsmani ze wszystkich części kraju.

Wracając do zawodów należy stwierdzić, że były dostępne bezwzględnie dla każdego, ponieważ Z. A. „Pocisk" S. A. udzieliły amunicji zwłaszcza dla P. P. wojskowych i członków Stow. P. W. bezpłatnie. Wszystkie główne nagrody zdobyte zostały przez amunicję śrutową i małokalibrową wyrobu Z. A. „Pocisk" S. A. wobec konkurencji naboji zagranicznych.

Rozdania nagród dokonał JWP. Gen. bryg. B. Popowicz w sali Rady Miejskiej specjalnie na ten cel użyczonej przez Komisarza Rządu JWP. Prof. Nadolskiego. Na tem miejscu należy złożyć serdeczne podziękowanie Władzom Wojskowym i Miejskim za pomoc w organizacji zawodów. Komitet zawodów z p. pułk. Jędrychowskim, Sanderem, mjr. Baszniakiem, mjr. Magierą, kpt. Passelą i sędziami sprawił, że zawody wymienione należały do najlepiej zorganizowanych imprez strzeleckich we Lwowie.

Równocześnie należy zanotować ważny etap w rozwoju sportu strzeleckiego w stolicy, a mianowicie prace przygotowawcze nad budową strzelnicy małokalibrowej krytej, która ma być w niedalekiej przyszłości wybudowana w centrum miasta według planu T. Jurkiewicza.

Nagrody wędrowne król. stoł. m. Lwowa oraz Targów Wschodnich będą rozgrywane każdego roku w czasie trwania Targów Wschodnich i po trzykrotnem niekoniecznie kolejnem zdobyciu przechodzą na własność zwycięzcy.

Oszczerstwo tygodnika „Echo Zagłębia naftowego".

W ostatnim numerze „Echa" pisze p. W. Borecki w sprawozdaniu z poświęcenia ratusza w Drohobyczu, że p. marszałek Jarosz wywierał nacisk na radnych mieszczan, aby nie brali udziału w uroczystości.

Zwróciliśmy się w tej sprawie do mieszczan i na podstawie osobistego zetknięcia się z nimi konstatujemy, **że twierdzenie powyższe p. Boreckiego jest wierutnem kłamstwem i najzwyklejszem oszczerstwem.**

Stwierdziliśmy bowiem, że radni mieszczanie ociągali się z wzięciem udziału w Uroczystości z powodu tego, że p. marszałkowi Jaroszowi nie przyznaje się obywatelstwa honorowego, ale p. Jarosz **wezwał** *ich do pójścia na posiedzenie i głosowania za wnioskiem w sprawie nadania honorowego obywatelstwa p. burmistrzowi inż. Reuttowi i staroście Porembalskiemu.*

Tak panie Borecki. sprawa się ma, a nie inaczej!

Uroczystość poświęcenia ratusza w Drohobyczu.

Dnia 29 września br. odbyło się poświęcenie nowego ratusza w Drohobyczu. Przed budynkiem zebrały się niezliczone tłumy publiczności drohobyckiej i z okolic, zaś z zaproszonych gości liczne reprezentacje władz wojskowych, rządowych. samorządowych, wybitniejszych obywateli Drohobycza i okolicy. Na uroczystość tę przybyli: p. wojewoda lwowski hr. Gołuchowski, p. inż. gen. Galica, dowódca 6 p. s, p. pułkownik Ruszczewski i i.

Uroczyste posiedzenie zagaił burmistrz, p. inż. Reutt. który przedstawił historję budowy ratusza i trudności z nią związane, oraz dziękował instytucjon i ludziom, którzy dopomogli mu do wykończenia ratusza.

Przed pięknie udekorowanym wejściem do ratusza, ustawiono ołtarz i po odśpiewaniu modłów, ks. Dr. Kotula i ks. obrz. gr. kat. rektor Zajączkowski dokonali uroczystego poświęcenia gmachu. Po poświęceniu, przedstawiciele władz, radni miasta i zaproszeni goście udali się do zbyt luksusowo jak na obecne ciężkie czasy urządzonej sali radzieckiej, gdzie odbyło się uroczyste posiedzenie. Jako pierwszemu udzielił burmistrz głosu ks. dziekanowi Dr. Kotuli. który radnym i zebranej publiczności w swem przemówieniu opowiedział historję miasta Drohobycza. Później zabrał głos ks. rektor Zajączkowski w języku ukraińskim, a rabin tutejszy Awigdor w swem przemówieniu zaznaczył, że dzięki zgodnej współpracy obywateli bez względu na stan, narodowość i zapatrywania polityczne tak realny wynik oglądamy. W uznaniu zasług położonych przy rozbudowie miasta Drohobycza Rada miasta na wniosek dyr. Dra Kozickiego nadała jednogłośnie dyplomy honorowego obywatelstwa burmistrzowi inż. Reuttowi i staroście Porembalskiemu. P. inż Reutt i starosta Porembalski serdecznie dziękowali za zaszczyt, jaki ich spotkał i zpewniali, że nadal jak dotąd pracować będą dla dobra ogółu mieszkańców. P. rejent Rosenbalt postawił wniosek aby Rada miasta w celu upamiętnienia uroczystości w formie realnej, ofiarowała 500 zł. na ochronkę polską, 500 zł. na ochronkę ukr. i 500 zł. na ochronkę żydowską, co zostało przyjęte. Na tem posiedzenie zakończono i radni wraz z zaproszonymi gośćmi udali się do sali na drugim piętrze, gdzie w czasie przyjęcia wygłaszano szereg przemówień toastowych.

Sprawa dyplomów honorowych.

Otrzymaliśmy ze sfer mieszczańskich i kupieckich wszystkich wyznań i narodowości kilkanaście listów, z których ujawnia się niezadowolenie i nawet oburzenie z powodu pominięcia p. marszałka Jarosza przy nadaniu obywatelstwa honorowego burmistrzowi Reuttowi i staroście Porembalskiemu. W pismach tych twierdzi się, że p. m. Jarosz ma conajmniej takie zasługi około tutejszego społeczeństwa i miasta, jakie mają nowomianowani honorowi obywatele.

Katastrofy automobilowe, a kursy szoferskie. Zagadnienia które wymaga radykalnych zarządzeń. Oryginalne wymogi kursów.

Stryj, w październiku 1929.

(r) Niema prawie dnia, by dzienniki nie przyniosły wiadomości o katastrofach automobilowych, mniej lub więcej strasznych w skutkach. Zaniepokojona ludność zadaje sobie pytania: W jaki sposób zaradzić złemu? Nie ulega wątpliwości, że w wielu wypadkach winy ponoszą szoferowie. Są to następstwa nienależytego wyszkolenia i nieodpowiedniego doboru materjału ludzkiego na szoferów

Że tak jest, wynika też między innemi z treści afiszów, które ukazały się na murach miasta, zapraszające do zapisów na kursy szoferskie. Główna treść jest m. i. następująca:

„Kurs zawiera teorję, praktykę warsztatową, garażową, jazdę praktyczną i trwa 3 miesiące. Na kurs może być przyjęty **każdy,** kto ukończył lat 18 i umie czytać (pisać niekoniecznie — uwaga sprawozd.)

Trudno wyjść z podziwu. Człowieka ogarnia zdumienie. Jakto czy nas wzrok nie myli? Czy nie jesteśmy ofiarą halucynacji?

Więc po upływie 3 miesięcy można powierzyć **każdemu osobnikowi** samochód lub autobus, wartości kilkunastu lub też kilkudziesięciu tysięcy Zł., a co najważniejsze życie kilkunastu lub kilkudziesięciu ludzi?

Dlaczego takie gwałtowne uprzywilejowanie? Przecież taki szofer ma w rękach życie pasażerów, los ich i ich rodzin!

Jakżeż inaczej ujmuje sprawę ustawa przemysłowa! Wedle brzmienia ustawy przem. z 7.6 1927 Dz. U P. Nr. 53. poz. 468 rzemieślnik do samodzielnego wykonywania rzemiosła musi przedłożyć:

1) świadectwo conajmniej 3 letniej nauki danego rzemiosła;

2) świadectwo conajmniej 3-letniej pracy w charakterze czeladnika;

3) uprawnienie do używania tytułu mistrza, które nabywa się przez złożenie egzaminu na mistrza, do czego obowiązkowe jest uczęszczanie do szkoły przemysłowej.

Weźmy pierwszy lepszy przykład: Szewc nie może samoistnie wykonywać rzemiosła, o ile nie odpowie wyż wymienionym warunkom.

Jeżeli majster szewski nie zrobi należycie pary bucików, może powstać szkoda kilku lub kilkunastu Zł; życie ani zdrowie ludzkie nie jest zagrożone.

Natomiast szoferowi, któremu powierza się życie i zdrowie ludzkie, los kilkudziesięciu rodzin, oraz maszyny wartości kilkunastu lub kilkudziesięciu tysięcy Zł, wystarczy mieć 18 lat. umieć czytać, (pisać niekoniecznie) i ukończyć 3 mies. kurs.

Następstwem nienależytej selekcji przy doborze materjału na szoferów, są ciągłe katastrofy, pochłaniające niezliczone istnienia ludzkie, całe armje kalek, oraz szkody idące w miljony i miljardy Zł.

Należy sobie tylko uprzytomnić jedną z ostatnich katastrof. Szofer autobusu firmy „Tesp" w Kałuszu, Matwijciów, swoją nieuwagą i lekkomyślnością spowodował rozbicie autobusu i samochodu, ciężkie kalectwo 20 kilku osób, oraz poważniejsze zranienie kilkunastu osób.

Cyfry przerażające, przejmujące dreszczem zgrozy i oburzenia.

By podobnym nieszczęściom zaradzić, musi się koniecznie baczyć na należyty dobór materjału na szoferów i ich **odpowiednie wyszkolenie,** w celu zabezpieczenia zdrowia i życia społeczeństwa.

Należy też zarządzić, by kurs obejmował też zasady etyki, taktu, grzeczności i uczciwości postępowania, gdyż przymioty te u niektórych szoferów dość często szwankują.

Im prędzej te reformy nastąpią, tem zbawienniej będzie dla społeczeństwa, a w ślad zatem i dla państwa.

Adam Grabowiecki, ur. w Drohobyczu, unieważnia świadectwo odejścia z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (Wydział prawniczy.)

JWPanu Drowi **Henrykowi Wiksłowi** składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony i sumienną opiekę w czasie jej choroby

W. STACHOWIAK.

Niesłychany gwałt.

Dnia 2 bm. o godz. 5 rano Piotr Kobrynowicz rozpoczął rozbiórkę dachu swej realności, w której mieszkają jako lokatorzy S Bernsteim i M. Bleiberg.

Burzenie domu w tak wczesnej godzinie mogło spowodować dla śpiących w nim osób, szczególnie dzieci wprost nieobliczalne skutki.

Wskutek interwencji p. kom. Kuśnierza położono kres samowoli Kobrynowicza, który tłumaczył się tem, że działał w myśl wskazówek krawca Pietruszki.

Postępowanie Kobrynowicza i Pietruszki, z których drugi chce uchodzić koniecznie za wójta stryjskiego przedmieścia, i za wielkiego polityka, znajdzie swój epilog w Sądzie.

NADESŁANE.

Otrzmujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Profanacja pieśni.

Są pieśni, które dla większości narodu polskiego są świętością.

Do takich pieśni niewątpliwie zaliczyć należy „Pierwszą Brygadę", z którą na ustach szli legjoniści pod wodzą Piłsudskiego w czasie, gdy zmartwychstanie Polski z trzech zaborów mogło się wydać utopją.

Pieśń ta dodawała naszym bohaterom otuchy i odwagi i krzepiła ich serca.

Rozpowszechnił się niestety zwyczaj śpiewania względnie grania „Pierwszej Brygady", w kawiarniach podrzędnych, w nocnych lokalach, a nawet w najgorszych spelunkach.

W ub. tygodniu przyszło w jednej z tut. kawiarni do zajścia na tle odegrania „Pierwszej Brygady".

Nie wdając się w bliższą ocenę formy wystąpienia byłego oficera legjonowego przeciw odegraniu „Pierwszej Brygady" w nocnym lokalu stwierdzam, że profanacja tej pieśni jest niedopuszczalna, a ci którzy z pieśni legjonów zamierzają ciągnąć zarobek, muszą być przygotowani na poniesienie pewnych konsekwencyj.

Ukończenie budowy dróg w pow. drohob.

Drogi powiatowe w naszem powiecie były ostatnio nie do użytku, wyłomy i inne wadliwości były na porządku dziennym. Dopiero w zeszłym roku dzięki inicjatywie marsz. Jarosza, rozpoczęto budowę, a częściowo naprawę drogi prowadzącej z Drohobycza do Truskawca, drogę pow. na szlaku Drohobycz Kropiwnik, Drohobycz-Tustanowice i z Tustanowic do Truskawca. Niedawno ukończono wyżej wspomniane drogi, co jest wprost dobrodziejstwem dla tut. powiatu, przyczem wypada nadmienić, iż kierownictwo i nadzór nad temi robotami spoczywało w rękach sprężystego drogomistrza Feliksa Weissa.

Osobliwa skarga tut. trafikantów.

Grono tut. trafikantów żali się na hurtownie tytoniowe w Drohobyczu, które zmuszają poszczególnych trafikantów do kupowania takiej sorty i wielkości paczek tytoniu, dla których odbiorców nie mają I tak n. p. o ile który żąda 200 paczek małych przedniego musi wziąć 100 paczek tego samego tytoniu podwójnej zawartości.

Ciekawi jesteśmy co na to Dyrekcja monopolu tyoniowego.

Od dnia 1. października br. koncertuje w kawiarni „Boulevard" Schächtera znany zespół muzyczno-jazbandowy pod kierownictwem kapelm. Jędrzeja Klosia oraz znanej pianistki p. Miny Barghauser. P. Kloś niedawno powrócił z Truskawca, gdzie cieszył się wielkiem powodzeniem wśród kuracjuszy.

Podziękowanie.

Niniejszem składam JWP. Drowi SALOMONOWI MISCHLOWI sajserdeczniejsze podziękowanie za zupełne bezinteresowne i nadzwyczaj troskliwą opiekę w czasie mojej długiej i bardzo ciężkiej choroby. Obecnie dzięki usilnym zabiegom i staraniom JWP. Dra, który zaopiekował się mną, gdy byłem w stanie prawie beznadziejnym czuję się już zupełnie dobrze i mogę rozpocząć przerwane studja.

HENRYK DOBROWOLSKI.

Drohobycz, w październiku 1929.

Z okazji zaślubin p. Lili Teicherówny z Przemyśla z p. Hermanem Benkendorfem zasyłają serdeczne życzenia

S. Fuhrmanówna, B. Kesselmanówna, F. Rosenówna, P. Grünspanówna.

Kronika.

Nieszczęśliwy wypadek. Dmytro Gruszecki, robotnik lasowy ze Skolego, w czasie jazdy kolejką górską ze Synowódzka do Rybnika, będąc w stanie podchmielonym, wypadł z wagonu skutkiem czego poniósł śmierć na miejscu.

Zmarły osierocił dwoje dzieci.

Pożar. W nocy z 24. na 25. września br. wybuchł pożar w zagrodzie Anny Chodacznik z Liszni. Pastwą pożaru padła stodoła ze zbożem. Szkoda wynosi 1560 zł.

Dochodzenia wykazały, że ogień został podłożony. W związku z tem został aresztowany Michał Żwir z Liszni i odstawiony do Sądu Grodzkiego w Drohobyczu.

Zguba. Klementyna Czosnowicz zam. w Borysławiu zgłosiła, że na polanie lasu "Dział" w Mraźnicy zgubiła torebkę damską skórzaną, w której znajdowała się fotografja, kluczyk, 2 chustki i inne drobnostki.

Otwarcie nowej kawiarni w Borysławiu.

Jak się dowiadujemy, zostanie w najbliższych dniach otwarta kawiarnia w Borysławiu (dawniej Grand) przy ul. Pańskiej. Obecnie czynione są tam przygotowania, by kawiarnia była urządzoną na wzór wielkomiejski z pełnym luksusem i komfortem. Do dzisiaj brak było faktycznie odpowiednio urządzonej kawiarni w Borysławiu, w której by się zbierała lepsza publiczność. Nowym nabywcom życzymy dużo powodzenia,

Co wyświetlają w kinie Colloseum w Borysławiu.

Od poniedziałku 7-ego do czwartku 10-ego bm. przepiękny dramat egzotyczny w 10 aktach wytwórni „Zfa" pod tytułem: TAJEMNICA GABINETU RESTAURACYJNEGO. W rolach głównych: Dina Graila, Ellen Richter i Bruno Kastner.

Film o czarujących zdjęciach z światowych kabaretów z udziałem całego zespołu słynnego „Admirals Palais" w Berlinie ze znanej rewji „An und Aus".

W najbliższych dniach wyświetlone zostanie arcydzieło filmowe p. t. **„Pieniądz"** podług znanej powieści Emila Zoli.

GŁOS STRYJSKI.

Lepianka się kruszy!.

Nie mamy szczęścia do naszego Komisarjatu i jego Rady przybocznej. Co kilka tygodni, dosłownie całkiem biorąc, psuje się w tym tworze samorządowym, poczętym w złej godzinie.

Nie można też było się spodziewać czegoś innego, gdyż Komisarjat stryjski opiera się na nierealnych podstawach, i w żadnym nie stoi związku z opinją ani kierunkiem politycznym społeczeństwa miejscowego.

Zrodzony z woli jednostki, nie mógł złożony i tak bardzo delikatny twór, jak Magistrat, w którym mają być zastąpione trzy narodowości, oprzeć się tej grze różnych sił działających w środowiskach z ludnością mieszaną.

Nic tego dziwnego, że destruktywne siły biorą górę i o współdziałaniu radnych w gminie niema mowy.

By administrować jednostką państwową dobrze i mądrze, musi się posiąść dużo wiedzy i zmysłu historycznego, a tego nie zastąpią małostkowe posunięcia małych ludzi przeciw tej lub owej grupie politycznej czy społecznej.

W pierwszej chwili wygląda to nieraz na odważny szał. załamuje się jednak w niedalekiej godzinie, bo nie jest oparty na żadnej idei.

Nasza władza administracyjna nie ma tej siły intuicji, która często zastąpić może historyczne doświadczenie.

Radni ukraińscy nominowani *ustąpili.* Nie wchodzimy w powody, które skłoniły teraz dopiero pewną część rajców do zaprotestowania przeciw spetryfikowanemu Komisarjatowi. Zdaje się, że indywidualne a nie zasadnicze przyczyny spowodowały ten krok Mniejsza jednak o źródło niezadowolenia chwilowego. Zło leży w tem, że radni siedzą w magistracie nie z wyboru tylko z nominacji. Przez to zmniejsza się odpowiedzialność i chęć do pracy. Przeciwnie nawet obywatele uważają tych panów co siedzą w Radzie nominowanej jako szkodników sprawy samorządowej. Zrozumiałym jest dystans, jaki panuje między komisarjatem a obywatelstwem, a od czasu do czasu mieszkańcy okazują w rozmaitej formie swą nienawiść do tych rajców, którzy bez zapytania się głosu swego narodu przyjmują ofiarowane im przez władzę krzesło.

Rada stryjska wygląda jak lepianka pod działaniem słońca prawdy się rozpadająca. Części składowe tej budowy są ludzie. którzy swoje tam miejsce zajęli nie we walce tylko z łaski pana, który ich dowolnie umiejscawia i wedle własnego widzimisię przesuwa i czuwa.

Pionki na szachownicy bez określonych pól,

Każdy nadaje się na każde stanowisko bez względu na moralne i intelektualne kwalifikacje.

Ta wieża Babel nie wróży dla miasta nic dobrego a budowniczowie jej stają przed nią bezradni. Zdaje się, że razem z nimi i oni się załamią. Dzieło zbiorowe nie mające swego początku w jedności myśli i woli, lub nie zdążające do wyższego celu załamuje się. Jednością myśli dla Rady ma być chęć służenia społeczności. Chęć ta rodzi się we walce o wybór, kiedy każdy radny opanować musi pewne sytuacje złożone, a nie w nominacji, którą się dostaje bez wysiłku.

Rzecz otrzymaną bez wysiłku lekko się odrzuca. Tych prawd doświadczalnych i tutejsi decydujący panowie nie zmienią.

Dr. Mühlbauer B.

Kasa oszczędności.

Instytucja ta ma przejść w najbliższych dniach w zarząd Magistratu. Wzorowy statut dla Kas przewiduje Radę złożoną z 12 członków i dyrektorjum z 5. Jeden z dyrektorów jest płatny,

Po złych doświadczeniach z bankami małymi, dają ludzie swoje drobne oszczędności do Kasy komunalnej. Kasa oszczędności ma mieć miljon złotych oszczędności, z których rocznie zyskuje 40 — 50 000 złp. Głównem tedy źródłem zarobków tej Kasy są pieniądze przez obywateli stryjskich tam złożone.

Obecny Magistrat, który ma przeprowadzić wybory Rady i dyrektorjum Kasy oszczędności, chce tę sprawę załatwić po swojemu. Przy miłej gawędce miano złożyć już listę członków rady i zarządu, bez zapytania się obywateli o ich zdanie i życzenia. Nad głosem opinji obywateli przechodzi się do porządku i ubija się targ w czterech ścianach dusznej atmosfery pokojowej.

Sanacja, która dzięki tylko nominacji ma większość w obecnym Magistracie i Radzie przybocznej, chce nawet dyktować stosunek w jakim 3 narodowości mają być zastąpione w Kasie.

Wysługują się sanacji w tej czynności niektorzy panowie, idący zawsze w kierunku najmniejszego oporu, gdy idzie o kwestję narodowości, którą w Radzie mają reprezentować.

Dziwić się tylko należy, skąd ci panowie wzięli legitymację mówić w imieniu narodu. który ich dawno już nie uznaje za rzeczników swojej sprawy.

W najbliższych artykułach do tego jeszcze powrócimy. Najtrudniejszą stroną w tej komedji, jest stanowisko płatnego dyrektora. Ambicje licznych panów zostały połechtane. Kwestja zdolności i walorów do prowadzenia instytucji finansowej jest drugorzędna, na czoło wybija się przynależność partyjna i ilość rąk za tym lub owym kandydatem.

Zamiast przyjąć fachowca, któryby mógł tę instytucję podnieść, stanie na jej czele człowiek niefachowy i stosunki w Kasie zmienią się tylko na jeszcze gorsze jak obecne.

Każdy, który raz się starał o pożyczkę w tej Kasie wie, jak drogi jest pieniądz tam otrzymany.

Ile krętych dróg musi się zrobić, by dostać można kilkaset złotych. *A są to pieniądze tutejszych obywateli.* Nie przesadzimy, gdy powiemy, że pieniądz na rynku prywatnym jest tańszy.

Ponadto chcą nasi mianowani rajcowie wysłać do Rady Kasy tylko członków obecnej Rady gminnej. To już wygląda na kpiny z obywateli stryjskich. Jesteśmy wprawdzie już przyzwyczajeni do nie liczenia się z naszym głosem, ale co pocznie Kasa oszczędności, gdy obywatele gdzieindziej lokować będą swoje kapitały.

Niebezpieczna gra. I chwilowo jeszcze nie można nikogo zmuszać do tego, by swoje pończoszki opróżnił dla pięknych gestów pana X lub Y, który chce mieć odpowiednią gażę.

Statut przewiduje, że 5 członków do Rady wybierają mieszkańcy miasta. Niechaj ten wybór nastąpi przez obywateli na publicznych zebraniach, a nie drogą nominacji i fartuszkowej protekcji.

Obywatele przez decyzję na wiecach publicznych niechaj zadecydują, by potem moralnie współodpowiadać i współpracować musieli dla tej instytucji społecznej.

Komisarz rządowy p. Ożga jest socjalistą i on winien baczyć, by komunalne instytucje nie stały się zabawką w ręku kilku panów chwilowo będących u steru władzy.

W walce o rzecz sprawiedliwą będzie miał p. Ożga opinję uczciwych obywateli po swojej stronie.

W mieście o ludności narodowo mieszanej, gdzie każdy mieszkaniec ma osobisty interes w odpowiednim doborze ludzi kierujących instytucją finansową należy się tem bardziej liczyć z opinją społeczeństwa.

Polityka silnej ręki, ponad głowami obywateli, wydała dotychczas zgniłe i cierpkie owoce, których sam ogrodnik przełknąć nie może.

N. S.

NADESŁANE.

ŚCIANA PŁACZU.

Z biegiem lat, po opuszczeniu kraju, stała się ona symbolem naszej państwowości. Przez długie czasy była kitem spajającym rozproszony naród. Jako część składowa religji, którą niby arką łączącą nas w

rozprószeniu z Jehową w Erec, nosiliśmy po wieczne czasy. Były chwile, kiedy ona była jedyną pamiątką narodową. Kiedy naród upadał na duchu i fizycznie, ona była wierną ostoją, gdzie kryły się nasze głębokie uczucia i nadzieje osamotnione. Każdy z osobna wyczekiwał stamtąd wschodu słońca narodowego.

W jej cieniu wieki żydowskie opowiadały swój ból i udrękę, na powierzchni jej kamiennych ścian perliły się łzy pokoleń. Ona jest kroniką naszego życia i wegetowania, od chwili, kiedyśmy Ją pożegnali, samowolnie i zmuszeni poszli w rozsypkę.

W jej pobliżu nie rozbrzmiewał przez 2000 lat jasny, radosny śmiech Izraela.

Ona słyszała tylko dotąd nasze westchnienie i nasz płacz, schyleni do niej zbliżaliśmy się, obarczeni smutnemi kartkami historji krwią i zdradą ociekającej.

Sjonizm otworzył nową kartkę historji żyd., rozorał naszą twardą duszę i zasiał na niej wolę do nowego życia państwowego. Posiew wydał plony po 30 latach. Szaleńcy myśleli przed laty 30 o obudzeniu narodu żyd., szaleni dzisiaj bronią państwowości żydowskiej.

Godność narodu żydowskiego przed okiem ściany płaczu została ocalona.

Kto czuje wagę tego momentu, temu dusza się raduje.

Bez godności narodowej niema godności osobistej. O tem niechaj pamiętają przedewszystkiem Żydzi, nauczeni doświadczeniami wieków.

Gdy smutne dnie w Erec przeminą i gdy czasy lepsze pozwolą rzucić zasłonę na plamy krwi świeżo przelanej na świętej ziemi, promienie wolności oświetlą omszałą ścianę, symbol naszego odrodzenia.

Ściana płaczu stanie się natenczas ścianą radości.

Zaśmieje się ziemia wieczna, gdy na niej maszerować będzie Jej młodzież i śpiewać będzie radosną pieśń wyzwolenia.

Dr. B. MÜHLBAUER.

Zjazd abiturjentów z r. 1904.

Onegdaj odbył się w Stryju, w sali tut. gimnazjum Zjazd koleżeński abiturjentów z r. 1904. Zjazd ten dzięki intensywnej pracy komitetu: ks. Fedusiewicza z Mikołajowa adw. Dra Hofnera w Stryju i prof. politechniki we Lwowie Dra W. Witkiewicza, odbył się przy licznym udziale, bo na 22 żyjących kolegów jawiło się 19 reszta usprawiedliwiła nieprzybycie. Z profesorów zaszczycili swą obecnością prof. Bernfeld ze Stryja, ks. prof. Kotuski i prof. Walczak, którzy przybyli ze Lwowa. Po uroczystem odczytaniu katalogu w klasie ósmej i przywitaniu obecnych przez adw. Dra Hofnera, nastąpiła wspólna fotografja. Następnie odbył się bankiet w kawiarni Rosenberga. Uchwalono odbyć ponowny zjazd za lat 5.

Nieskontrolowane pogłoski.

Od dłuższego czasu utrzymuje się pogłoska, że p. starosta Pajączkowski ma opuścić swe dotychczasowe stanowisko.

Jako zastępcę jego wymieniają pana Klotza obecnego starostę grodzkiego ze Lwowa.

Kino Edison: Najwytworniejsze kino, urządzone na sposób wielkich kin zachodu.

Najbliższe szlagiery na ekranie tegoż kina będą:

ASFALT w rolach głównych Betty Amann i Gustaw Fröhlich.

MIASTO MIŁOŚCI z Iwan. Petrowiczem.

ŻEGNAJ MASKOTTE pierwszy film największej wytw. Europie z Igo Symem i Lilianą Harvey.

SKAZANIEC ZE STAMBUŁU z Betty Amann i Henry George'm.

MIŁOŚĆ KSIĘCIA SERGJUSZA z Billi Dove, Lucy Doraine, ANT. MORENO.

Straszna zbrodnia. Żona zamordowała męża.

Między małżonkami Jurkiem i Magdą Kosami w Perehińsku, pow. dolińskiego, ciągle dochodziło do złorzeczeń, przekleństw, wzajemnego znieważania i bójki. Żona nieraz w nocy musiała w negliżu mimo zimna uciekać boso z domu i kryć się u sąsiadów. Dnia 7. kwietnia br. w czasie takiej awantury, gdy Kos ponownie groził żonie zamordowaniem, ta złapała siekierę i ostrzem zadała mu ośm głębokich ran. Trzy rany zadane w głowę, połączone ze zgruchotaniem kości czaszkowej spowodowały momentalną śmierć. Aresztowana przyznała się do czynu. Obecnie odpowiadała ona przed Trybunałem przysięgłych w Stryju za zwykłe morderstwo, przy uwzględnieniu nowej procedury karnej. Na podstawie werdyktu sądu przysięgłych, Trybunał uwolnił ją od winy i kary. Rozprawie przewodniczył wicepr. sądu Obmiński, wotowali ss. o. Dr. Dawidowicz i Rybicki, oskarżał prok. Medyński, bronił adw. Dr. Wandel.

Sprawa senzacyjnego zamachu morderczego.

„Głos“ doniósł o zamachu morderczym na Rózię Stulbach w Dołhem dokonanym przez Leibę Hartsteina z Siemiginowa. Strzelił on do niej 3 razy. Dwie kule przeszły przez usta, powodując uszkodzenie dziąseł i zębów Stan jej jest poważny, życie jej jednak nie jest zagrożone. Po czynie sprawca zbiegł obecnie sam zgłosił się na policję. Zapodał on, że podrażniony jej odmową wyjścia za niego za mąż, usiłował popełnić samobójstwo. Ona usiłowała mu w tem przeszkodzić; powstała szarpanina w trakcie który ją postrzelił. Policja prowadzi dochodzenia w celu wyświetlenia prawdziwego stanu rzeczy.

Katastrofalny pożar.

W fabryce mebli giętych Abla Erstera i Józefa Schajera w Nowosielicy, pow. dolińskiego, wybuchł pożar. Silne języki ognia objęły równocześnie fabrykę z trzech stron, tak, że o ratunku mowy być nie mogło. Pastwą żywiołu padły tartak, fabryka mebli, dom mieszkalny i znaczna ilość materjału drzewnego. Szkoda wynosi zwyż 100.000 Zł. w całości ubezpieczona. Wyniki dochodzeń policyjnych dają podstawę do przyjęcia że zachodzi zbrodnicze podpalenie. Jako podejrzanego o współudział w podpaleniu aresztowano współwłaściciela Erstera Abla.

Niebywały napad — zaręczyny i zaliczka na posag. Dobrze jest wziąć, ale oddać. Ani rusz. — Najęcie trzeciej osoby do napadu na narzeczoną i teścia!?

Poważny kupiec stryjski, p. A. E. zaręczył w zimie r. 1927 córkę swą p. Salę z p. Mechlem Drimerem z Nadwórny. Na prośbę narzeczonego wręczył mu przyszły teść na poczet posagu kwotę 2200 dol. na zakupno młyna w Wawrzynach pow. Trembowlą. Na zabezpieczenie tej kwoty p. Drimer wręczył p. E weksle.

W styczniu br. aresztowano D. pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych banknotów i odstawiono go do sądu w Trembowli. P. E. obawiając się utraty swej pretensji za zgodą narzeczonego zaskarżył weksle i uzyskał prawomocny nakaz zapłaty na kwotę 2200 dol.

W lutym wypuszczono D. na wolną stopę, a śledztwo następnie zastanowiono. Po przyjeździe do Stryja oświadczyła mu narzeczona, że mając wątpliwości co do ułożenia się ich stosunku życiowego, zaręczyny zrywa. D. godził się na zerwanie zaręczyn, żądał jednak podarowania mu kwoty 2200 dol Otrzymawszy odmowną odpowiedź oświadczył, że się zemści

Dnia 17. bm. panna S. E. przebywając na letnisku w Tuchli, napadniętą została przez osobnika, który nosił przyprawioną brodę i dotkliwie pobitą. Osobnika owego przytrzymał posterunek P. P. w Tuchli, jednakowoż nazajutrz wypuszczono go na wolną stopę.

Dnia 20. bm. pan E siedząc w swym lokalu z nienacka napadnięty i ugodzony został kamieniem w czoło, z taką siłą, że wywrócił się z krzesła. Brocząc silnie krwią miał jednak na tyle przytomności umysłu, że wszczął alarm wzywając pomocy. Przechodnie ujęli zbiega, którym okazał się Nuchim Harz z Nadwórnej. W kieszeni jego znaleziono list, w którym donosi, że załatwił się już z p. E. i że obecnie jedzie do Stryja dojechać końca p. E.

Zaznaczyć należy, że celem ściągnięcia pretensji p. E. w kwocie 2200 dol. wdrożono licytację młyna, która niebawem ma się odbyć. Fakt napadu na narzeczoną i jej ojca przez osobnika, pochodzącego z tej samej miejscowości, co narzeczony, daje dużo do myślenia. Wypadek ten, przypominający stosunki meksykańskie, zrobił w Stryju wielkie wrażenie.

Rabunek i kradzieże z r. 1927 i 1928. przed trybunałem przysięgłych. Towarzysz pracy przyczynia się do wyświetlenia prawdy. Wyrok, który wywarł wielkie wrażenie.

Na mieszkanie Markusa i Fuli Eicenbaumów w Stryju napadło kilku drabów w nocy z 25 na 26 sierpnia 1927. Zakneblowawszy usta Eichenbaumowej, która wzywała pomocy i unieszkodliwszy Eichenbauma zrabowali 103 dol. 400 zł. i biżuterję znaczniejszejszej wartości. Następnie w ciągu zimy 1927 i 1928 popełniano w Stryju liczne kradzieże, m. i na szkodę inż. Lu-

ftscheina w kwocie 367 dol. Berty Hoffnerowej na kwotę 500 dol. składu skór Meklera 2000 zł. i w. i.

Wydział śledczy w Stryju słusznie był przekonany, że „praca“ ta była udziałem Józefa Pawluka, Wasyla Derżki i Stanisława Furykiecza; przyaresztował ich też pod zarzutem dokonania tych zbrodni, atoli sąd dla braku konkretnych dowodów każdym razem puszczał ich wolno.

Sprawa wzięła jednakowoż inny obrót, gdy wydziałowi śledczemu w Stryju udało się uzyskac „cenny materjał“ od Józefa Wittera, towarzysza „pracy“ powyższych, który z najdrobniejszemi szczegółami opisał w jaki sposób rabunek i kradzież miały miejsce, przyczem zapodał też gdzie podziała się część łupu.

Na podstawie tych zeznań wdrożono ponowne dochodzenia, które dały p. prokuratorowi podstawę do wniesienia aktu oskarzenia przeciw powyższym o rabunek i kradzieże, przeciw Józefowi Zasitce o kradzież, jakoteż przeciw Mozesowi Schönbergowi i Izakowi Römerowi o nabywanie rzeczy pochodzących ze zbrodniczej kradzieży.

Po dwudniowej rozprawie na podstawie werdyktu przysięgłych Trybunał zasądził Pawłuka i Derżkę na karę c. więzienia po 10 lat, Furykiewicza na 7 lat, Schönberga na 5 lat, Römera na 4 miesiące zaś Zasitkę uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. Rastawiecki, wotowali wicepr. s. Obmiński i s.o. Berezowski, oskarżał prok. Dr. Wallisch, bronili: Pawluka i Derżkę adw. Dr. Muszyński, Furykiewicza i Zasitkę adw. Dr. Hausman, Schinberga adw. Dr. Wandel, Römera adw. Dr. Dombczewski. Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Römera zgłosili kasację.

Tłumaczenie artykułu dziennika „Magyar Fakereskedö“ z dnia 29. sierpnia 1929.

Migawkowe zdjęcie wielkiego barona

Ogłaszając tę pogadankę, muszę prosić Go o wybaczenie, że czynię to nie zaciągnąwszy uprzednio zezwolenia, gdyż wielki baron nie lubi, by osoba jego wchodziła w krąg publicznego zainteresowania. Ponieważ jednak nie zdradzam tajemnic interesowych, wolny jestem od wszelkich pod tym względem skrupułów i z czystem sumieniem podaję me wrażenia czytelnikom.

Podobnie jak ożywcza palma na tle jałowych piasków pustyni, tak postać wielkiego barona odcina się na tle beznadziejnych stosunków obecnej doby. Jego wybitna osobistość, jego potężne przedsiębiorstwa stały się symbolem zorganizowanej myśli produktywnej, synonimem postępu. Praca z nim jako z kontrahentem — lub dla niego — jako pracodawcy — stała się już dla wielu kolebką narodzin płodnej myśli. Przecież żaden jego portret nie jest całkiem wierny. Nazywają go wielkim człowiekiem, wszelka charakterystyka tej wielkości wypada blado, gdyż ci, którzy o nim mówią, nie zgłębili jego ducha. Nawet z pośród jego urzędników mało jest takich, którzy go prawdziwie poznali.

We wieku lat 73 wygląda na 45 — 50. Jest przystojny, żywy, wytworny i czyni wrażenie amerykańskiego dyplomaty lub potentata przemysłowego. Każdy jego ruch, każde słowo jest stanowcze i szybkie jak wartki bieg jego rzutkich myśli. W obcowaniu miły i bezpośredni; na wszystko ma baczne oko: interesy, eksport, projekty finansowe, obojętnie czy dotyczą jednego z własnych przedsiębiorstw, Londynu lub dalekiego wschodu. Na wszystkiem sam się wyznaje, rozporządza wyjątkową pamięcią, przypomina sobie nawet nazwiska niższych urzędników, zatrudnionych przed 20-tu lub 30-tu laty w jego zakładach. O urzędnikach swych zwykł mawiać, że są „panami“, czyny ich i zdolność osądza surowo, natomiast o ich dobro stara się prawdziwie po ojcowsku. Ubóstwiają go też ci urzędnicy, a poświęcając mu całe życie, trzymają nieraz do późnej nocy wierną straż nad interesami koncernu.

Spotkałem go w jednym z jego zakładów. W czasie naszej rozmowy nadchodziły zewsząd sprawozdania, wybiegały na wsze strony rozkazy. Gabinet pracy tego człowieka to główna kwatera armji: dyrektorowie, radcy prawni, inżynierowie pośredniczą w podawaniu jego zleceń i życzeń. Sekretarka, która wszędzie mu towarzyszy zdaje się wręcz odgadywać myśli. Baron jest też nielada dyplomatą. Wstając codziennie między 5-tą a 6-tą rano wystosowuje własnoręcznie ważniejsze poufne pisma do swych pełnomocników na poszczególnych placówkach, których stale instruuje i wychowuje, a którzy poczytują sobie za szczególny zaszczyt, jeśli ich mistrz pochwali i pouczy.

Gdy wstępuje do fabryki, wydaje głośno dyspozycje, tudzież informuje się natychmiast, czy co nie zaszło. Jeśli nie zastaje jakiego robotnika przy pracy, pociąga go wnet do odpowiedzialności. W ciągu rozmowy interesuje się wszystkiem, zadaje pytania, wie wszystko. Rozmówca jego zdaje egzamin dojrzałości, przechodzi rygoroza i promocję. U niego musi się wszystko wiedzieć, w jednej chwili wyrok jest wydany.

„Tak, położenie trudne, stosunki na rynku pieniężnym liche, nawet na rynku międzynarodowym popyt na towar zmniejszony, a w ślad zatem tendencja cen nieco osłabiona“ — w tem mniej więcej komentują się słowa i poglądy mego interlokutora. „Odnośnie do cen nie należy atoli oczekiwać znaczniejszej dewjacji, bo już nawet i teraz w Siedmiogrodzie i w Polsce nie cofnęły się one o tyle co w innych krajach. Ograniczenia kredytowe ze strony banków, oraz trudności dyskontowe nie wchodzą znowu tak bardzo w rachubę. Jego przedsiębiorstwa ułatwiają często odbiorcom pokonanie tych trudności przez udzielenie taniej prolongaty. Unieruchomienie kapitału, niewypłacalność są dziś najaktualniejszym tematem. Sprawa to wielkiej wagi; należy być ostrożnym. Wadliwości te jednak w słabym tylko stopniu udzielają się koncernowi barona. Jego odbiorcy nie mają odwagi zgłosić niewypłacalność, Tak jest w rzeczywistości. Nie zawiera on ugody, lecz firma, która nie może wyrównać zaciągniętych wobec niego zobowiązań, rzadko tylko święci swe odrodzenie. Dziś właśnie odchodzi ponowne polecenie do wszystkich sprzedawców i zastępców“. „Ostrożnie z udzielaniem kredytów. Sprawa usterkowania jakości pozostaje w ścisłym związku z ujednostajnieniem sortymentu. Jest to zagadnienie nader ważne.“ — Pod tym względem wydaje mi się, ma pan baron swój własny program, albowiem na kwestję kładzie szczególny nacisk. — „Przedsiębiorstwa jego koncernu nie spotykają się z usterkami, po pierwsze dlatego, że towar jest niewątpliwie odpowiedni, powtóre dlatego, że odbiorcy, jak wyżej zaznaczono, nie ośmielają się wprost usterkować“. Wątpię, czy wytykający niesłusznie wady odbiorca może liczyć kiedykolwiek na dalsze dostawy, a przecież bardzo dużo osób skazanych jest na utrzymywanie stosunków z jego koncernem.

Baron nie zdradza swych myśli, gdyby jednak nawet to uczynił, nikt inny nie umiałby ich tak przeprowadzić jak właśnie on. Najbardziej uderzył mnie fakt — a wzbudza on doprawdy podziw — że baron mimo swych 73 lat i swego naturalnego zmysłu zachowawczego, na polu administracji, organizacji, kontroli i kalkulacji zastępuje prąd najbardziej nowoczesny, ustawicznie idzie z postępem i odradza się z duchem czasu. Nie należy sądzić, że system ten wprowadzili u niego nowi w tym duchu wychowani urzędnicy; nie — baron sam wychowuje swój zespół do nowoczesnej administracji i organizacji. I w tem też — pominąwszy wybitne cechy indywidualne oraz potęgę kapitału — leży rozwiązanie tajemnicy, że podczas gdy liczne stare przedsiębiorstwa drzewne uległy osłabieniu, koncern barona jest większy i potężniejszy niż kiedykolwiek przedtem. *(C. d. n)*

Do p. Redaktora..

Pan Redaktor chce koniecznie, bym coś (napisała,
Fejletonik to, czy wierszyk, różnica to mała.
Nagryzmolę bardzo chętnie, o dymie lub (szkapie...
Ale Panie Redaktorze wsamprzód banknot (w łapie!

Nad tematem się nie biedzę, u nas wciąż („nowości“
Ale pisać tak na gapę, to mnie aż wciórności!
A może ja nasz magistrat, tak rymami (wsławię
Że dostanę dożywocie jak Ktoś po wystawie (?)
Nie odważam ja się równać do tak wielkich (ludzi,
Lecz, jak pomnę o tej rencie, to mię zazdrość (budzi.
Że, też u nas, ani krasy takiej jak w Poznaniu,
Ani takich cudnych myśli jak w Jego pisaniu.
Nie śmiem nawet się spodziewać takiej (pięknej renty;
Albo może nasz magistrat, da coś dla (przynęty. (?!)
Nie dziwcie się Redaktorze, żem materyalistka
Że wciąż bajęę, to o rencie to o innych zyskach,
Ale przecie, wiecie o tem, żem rodem (z Torunia
A u nas to wszystko „olet“ tylko nie „pecunia“.

Mary.

Magistrat król. wol. miasta Drohobycza. Drohobycz, dnia 3/X. b. r.
L: VII. 1377/29.

W myśl reskryptu Starostwa w Drohobyczu z dnia 24/IX. br. L. 10432/1929, podaję następujące zarządzenie Starosty do publicznej wiadomości:

Zarządzenie Starosty:

z dnia 24 września 1929 r. o ograniczeniu obrotu artykułami żywnościowemi.

Na podstawie art. 11. pkt. 7 ustawy z dnia 25 lipca 1929 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób, występujących nagminnie, oraz wobec ustalenia w obrębie gminy (miejskiej, wiejskiej) choroby zakaźnej duru brzusznego, zarządzam co następuje:

Par. 1. Cukierki w handlu ulicznym (sprzedaż na ulicy, targach i rynkach ze straganów, budek, koszów itp.) mogą być sprzedawane tylko w indywidualnem opakowaniu (zawinięte w papier, bibułkę, cynfolję).

Par. 2. Inne wyroby cukiernicze, jak ciastka, pierniki, obwarzanki, chałwa i tp. oraz pieczywo w handlu ulicznym powinny być umieszczane bezwarunkowo pod szkłem (szafki, gablotki, klosze).

Par. 3. Owoce. w szczególności wszelkie gatunki śliwek, oraz pokrajane kawony, melony, itp. w handlu ulicznym powinny pozostawać pod przykryciem z czystej gazy muślinowej.

Par 4. Lody w handlu ulicznym powinny być sprzedawane w sposób, zabezpieczający przed zanieczyszczeniem.

Par. 5. Winni naruszenia postanowień niniejszego zarządzenia podlegają w drodze administracyjnej karze grzywny do 1000 zł. lub aresztu do 3 ech miesięcy, albo obu tym karom łącznie, niezależnie od konfiskaty przedmiotów, wprowadzanych w obieg niezgodnie z przepisami niniejszego zarządzenia.

Konfiskata może być orzeczona samoistnie.

Par. 6. Zarządzenie niniejsze obowiązuje od chwili ogłoszenia.

Burmistrz:
Inż. Leon Reutt.

W obliczu wojennej grozy.

(Dokończenie.)

Nie będzie miejsca bezpiecznego, bo tam, gdzie pocisk nie doleci, gaz wszędzie dotrze i wedrze się w każdą najmniejszą szczelinę. Nie tylko żołnierz będzie narażony na utratę życia czy też kalectwo, lecz cała ludność cywilna. Gaz nie wybiera, zabija starców i chorych, kobiety i dzieci. Gaz zatruje wodę i żywność. Znanym jest przykład z niedawnego wybuchu fosgenu w Hamburgu, kiedyto pewien urzędnik przyjechawszy z Hamburga do Berlina zjadł ciastko przywiezione ze sobą z Hamburga, a które podczas wybuchu, leżąc na oknie przeszło fosgenem i został zatruty — A czyż wiemy, jakie gazy i jak groźne już dziś nasz wróg posiada?

Mimo tak strasznych przykładów społeczeństwo zadowolone, że wojna minęła, nie myśli o przyszłości, nie myśli o swoich rodzinach. Dzieła, książki, dzienniki czyta się, by znów je zapomnieć, Odczyty, odezwy i tp. mało przekonują społeczeństwo. Oby nie było za późno!...

Należy się spodziewać, że społeczeństwo zrozumie wreszcie grozę i niebezpieczeństwo przyszłej wojny i zacznie garnąć się do instytucji tak ważnej a bezinteresownej, jaką jest L. O. P. P. zapisując się do tejże, popierajac ją a tem samem zabezpieczając sobie niepewne jutro. —

Chcesz pokoju, przygotuj się do wojny!. L. O. P. P. jest instytucją, która nie zna różnic narodowości, wyznań i przekonań, L. O. P. P. jest instytucją humanitarną.

„Teatr Premier“.

Niebawem miasto nasze będzie gościło w swych murach znakomity zespół „Teatru Premier“. Teatr ten powstał niedawno z inicjatywy i pod kierownictwem artystycznem wielce cenionego i zasłużonego artysty scen polskich Franciszka Frączkowskiego. b dyrektora polskich teatrów a nadto obecnie lektora wymowy na Lwowskiej Wszechnicy. Celem tej nowej siedziby prawdziwej sztuki jest propaganda najcenniejszych utworów dramatycznych polskich i zagranicznych, którą właśnie rozpoczyna „Teatr Premier“, rozgłośną sztuką G. B. Shawa p. t. „Wielki Kram“ w przekładzie Florjana Sobieniowskiego. Wystawienie tej sztuki w Teatrze Polskim w Warszawie poruszyło prasę niemal całej Europy, a drobna zaledwie część tych głosów, która nas doszła, świadczy o wielkiem wrażeniu, jakie wywołała realizacja artystyczna tego dzieła na polskiej scenie. Główny sprawca tych entuzjazmów i zachwytów, najznakomitszy obecnie aktor w Polsce, Kazimierz Junosza-Stępowski, który kreował w przedstawieniu warszawskiem główną rolę „Króla“ został pozyskany przez Dyrekcję „Teatru Premier“ z którym wielki mistrz odbędzie podróż po wszystkich większych miastach Polski. Obok znakomitego artysty tworzą dalszą reprezentację artystyczną artyści tej miary, co: Ewa Kunina, świetna artystka Teatru Polskiego w Warszawie, Stanisława Mazarek, urocza artystka Teatru Polskiego w Warszawie, Teatru Miejskiego w Krakowie i Lwowie, Eugenja Kwiatkiewiczowa, bardzo ceniona artystka Miejskich Teatrów we Lwowie, Franciszek Frączkowski, który sztukę reżyseruje i wielu innych wybitnie zdolnych artystów.

Gościna „Teatru Premier“ będzie bez sprzecznie senzacją dnia w naszem mieście, zaczem nie wątpimy, że kulturalna publiczność naszego grodu przez tłumny swój udział, złoży dowód swych zainteresowań dla prawdziwej sztuki i rzetelnych poczynań artystyczno-teatralnych.

Ogólno Zawodowy Związek Pracowników Umysłowych we Lwowie.

Rada Okręgowa Centr. Org. Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych we Lwowie podaje do wiadomości, że pracownicy umysłowi, którzy ze względu na swój zawód nie mogą przystąpić do jednego ze związków branżowych (Związek Prac. Bankowych, Naftowych i tp.) zgłosić mogą swe przystąpienie do **Ogólno-Zawodowego Związku Pracowników Umysłowych we Lwowie**. Statut nazwanego Związku przewiduje sekcje jakoteż Oddziały i Stacje na prowincji. Sekretarjat urzęduje przy ul. Kopernika 26/II. w dnie powszednie od godz. 18-19. Telefon Nr. 34-07.

Jak wygląda nowootwarty zakład dentystyczno-techniczny p. Antoniny Dresnerowej?

Współpracownik nasz miał sposobność zwiedzenia Zakładu dentystyczno-technicznego p. Antoniny Dresner, mieszczącego się w Drohobyczu, w domu p. Dombergera.

Zakład jest urządzony na wzór wielkomiejski i wyposażony w najnowsze środki z dziedziny techniki dentystycznej. Wzorowy porządek, czystość panuje w Zakładzie, którego kierowniczka, ciesząca się sympatją i uznaniem w szerokich kołach publiczności, daje rękojmię, że jej zakład stanie na odpowiedniej wyżynie.

Unieważniam zgubione zaświadczenie wojskowe wydane przez P.K.U. Tarnowskie Góry na imię Hersch Krüm r. Bokser rocznik 1908.

Nowa gałąź polskiej wytwórczości

Od szeregu lat były czynione niejednokrotnie w Polsce próby budowy karoseryj samochodowych. Zwykłą rzeczy koleją pierwsze kroki wypadły niezadawalająco, brak było bowiem wśród polskich robotników odpowiednich fachowców, a znajomość i rutyna zdobyta w zakładach powozowych okazały się niedostateczne. Należało odpowiednio wyszkolić personel, sprowadzić z Francji i z Austrji wykwalifikowanych majstrów, zaangażować zagranicznych rysowników i inżynierów. Dopiero po kilku latach pomoc zagraniczna okazała się zbędną. Dzisiaj polski robotnik w zupełności jest już na wysokości zadania. Pod względem precyzji wykończenia, solidności i zewnętrznego wyglądu, krajowe karoserje w niczem nie ustępują zagranicznym. Ponieważ konstruktorzy mają przedewszystkiem na myśli dostarczyć swoim klientom karoserje odpowiadające naszemu stanowi dróg, więc też odpowiednio projektują swe nadwozia. Szkielet polskiego nadwozia samochodowego jest nadzwyczaj solidny i zaopatrzony w wielką ilość wzmocnień metalowych, prowadnic i zawiasów, dzięki czemu tzw. trzeszczenia na złej drodze są zupełnie nieznane.

Pod względem zewnętrznego wyglądu karoserje nasze przedstawiają się nad wyraz estetycznie. Zarówno harmonja linij, jak i dobór kolorów w niczem nie ustępują kreacjom francuskim lub włoskim. Fachowcy polscy przyzwyczajeni są do solidnej ręcznej roboty, która przy budowie karoseryj odgrywa olbrzymią rolę.

W Polsce posiadamy cały szereg fabryk i fabryczek budujących nadwozia samochodowe. Z pośród tych wszystkich warsztatów na pierwsze miejsce wysuwają się fabryka Plage i Leśkiewicz w Lublinie i fabryka „Samolot" w Poznaniu.

Ostatnio w Warszawie została otwarta w Dolinie Szwajcarskiej, Pierwsza Polska Wystawa Krajowych Karoseryj. Zwiedzający mogli się naocznie przekonać o jakości polskich wyrobów. Wystawa ta posiada duże znaczenie propagandowe. Jest nad wyraz wskazane, aby szerokie masy publiczności dowiedziały się, iż obecnie w Polsce można śmiało karosować nadwozia samochodowe bez obawy, iż otrzyma się wyrób niesolidny lub nieestetyczny. Przemysł karoseryjny jest to gałąź przemysłu u nas jeszcze niewyzyskana. Zarówno rząd, jak i społeczeństwo powinni dołożyć wszelkich starań, aby powstający obecnie polski przemysł karoseryjny miał możność szerokiego rozwinięcia się, jak dotąd niewielka ilość firm samochodowych zaryzykowała karoserowanie swych wozów w Polsce. Miejmy nadzieję, iż po przekonaniu się naocznie o osiągniętych na tem polu rezultatach, sytuacja się zmieni. Dzisiaj bodajże w najszerszym stopniu do rozwoju krajowego przemysłu karoseryjnego przyczynia się General Motors, które w roku bieżącym skarosowało w polskich fabrykach, przeważnie u Plage Leśkiewicza i w „Samolocie" przeszło 100 samochodów „Buick".

* *

Pewien wielki dyktator mody męskiej proponuje, ażeby każdy człowiek kultury i smaku nosił krawat, w deseń którego wchodziłby jako motyw marka jego samochodu. Takie krawaty istnieją już faktycznie i są wyrabiane na zamówienie z najbardziej kosztownych materjałów. Obecnie każdy właściciel choćby najtańszego wehikułu będzie mógł w towarzystwie zadawać szyku czysto jedwabnym krawatem np. Cadillac-La Salle, gdyż fabrykanci są na tyle uprzejmi, że przyjmując zamówienie nie żądają bynajmniej od klienta, żeby się legitymował z posiadania danego samochodu.

* *

W dziale doświadczalnym „Oakland Motor Car Company" znajduje się specjalna linja montażowa, na której wykańczane są wozy budowane ręcznie dla celów doświadczalnych.

Pana Emanuela Arnolda, za czynne znieważenie Go w dniu 1. X. na ul. Mickiewicza, tą drogą przeprasza

Benjamin Mermelstein.

Herman Klinghoffer, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Stryj.

Pamiętaj o VI-tym tygodniu L. O. P. P.

Jonasz Haberman, unieważnia skradzione zaświadczenie wojskowe, wydane przez P. K. U. Sambor.

Jan Bosak unieważnia zgubioną książeczkę wojskową.

Meilech Wilf unieważnia zgubione zaświadczenie wojskowe wydane przez P. K. U. Drohobycz.

Druk Anieli Broś Drohobycz. Tel. 270.- Miejsce wydania Drohobycz. Wydawca: M. Tannenbaum i Ska. Redaktor odp. M. Tannenbaum.